Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 183

Kraków, czwartek 13 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.076

Szukajcie ministra!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Tydzień minął od zgonu ministra oświaty dra Czerwińskiego i niema dnia, aby na widowni prasowej nie pojawiło się nowe nazwisko domniemanego nowego ministra. Nie będę tych nazwisk wyliczał, znane są z codziennych telegramów — jedne powtarzają się częściej, drugie raz tylko i więcej się ich nie wymienia. Jest to robota czysto kombinatorska, odgadywanie i przypuszczenie — nikt naturalnie nic pewnego nie wie; prawdy dowiemy się dopiero z ogłoszonej w „Monitorze" nominacji.

Bo u nas dzieje się nie tak, jak w innych krajach, nawet całkiem inaczej. Gdzieindziej liczba ludzi kwalifikujących się czy za takich uznanych jest ograniczona i mniej więcej wie się z góry, kogo prezydent ministrów poleci głowie państwa do zamianowania. A u nas? U nas liczba kandydatów jest prawie nieograniczona — tylu jest majorów i pułkowników — czynnych i byłych — a wszyscy do wszystkiego się nadają. A wybór nie jest wcale zawisły od człowieka, któremu konstytucja tę misję powierza — u nas zupełnie ktoś inny desygnuje ministrów, mimo że nominację formalnie kontrasygnuje ktoś inny.

A tymczasem rzeczywisty twórca ministrów wyjechał i spowodował spotęgowanie się niepewności, jeszcze większą haussę w odgadywaniu i kombinowaniu. Nominacja nastąpi prawdopodobnie zanim niniejszy list dojdzie do czytelników.

Z rzeczy poważnej, jaką jest osoba przyszłego ministra oświaty — dodajmy — i wyznań religijnych, zrobiono przedmiot zabawy, poprostu krzyżówkę. Nie wiem, czy nie porobiono parę zakładów, które nazwisko wyjdzie zwycięsko z wyścigu do mety, gdzie jest teka i przywiązane do niej splendory. Jest to naturalny wynik tych dziwnych stosunków, jakie u nas od paru lat — daty nie trzeba podawać — zaistniały. Wedle konstytucji, której jeszcze nie zmieniono, wszyscy ministrowie są sobie równi, każdy ma swój ustalony zakres działania, w razie kolizji między kilku ministrami następuje tzw. międzyministerjalne uzgodnienie. U nas o równości, o uzgadnianiu itd. niema mowy; otrzymuje się marszrutę taksamo, jak się otrzymuje nominację: niespodzianie, w innym niż zamierzano czy potrzeba kierunku.

Dlatego u nas tak trudno o znalezienie właściwego kandydata i dlatego zwykle ministrem zostaje ten, o którym się najmniej mówiło. I tak jest dobrze, bo od czegoż jest opatrzność i jej mąż, jeżeli nie do myślenia i działania za wszystkich. Ktokolwiek ministrem oświaty zostanie, będzie miał tęsamą robotę do wykonywania: będzie wykonywał nie swe pomysły i nie swą politykę. Pomysły i wola są przywilejem innej osoby.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ogromna biała plama

We wczorajszym numerze „Naprzodu" na pierwszej stronicy ogromna biała plama zajęła miejsce artykułu wstępnego, skonfiskowanego w całości wraz z tytułem. Na drugiej stronie biała plama zastąpiła skonfiskowane zakończenie korespondencji z Warszawy.

Ciekawi jesteśmy, czy sąd tę konfiskatę zatwierdzi.

Oczywiście, wobec przyjętego w Krakowie „uzusu" niepłacenia odszkodowań za uchylone konfiskaty, jest to ciekawość platoniczna, czysto prawnicza.

Konfiskaty zarządza w Krakowie znowu referent prasowy starostwa grodzkiego.

Kempnerówna uwolniona

Dlaczego pieczywo nie tanieje?

Od nowych żniw ceny zboża ciągle spadają. Żniwa były niezłe, do tego przychodzą znaczne zapasy zeszłoroczne — wszystko to spowodowało, że cena pszenicy i żyta spadła do nieznanego przedtem poziomu. Ten stan rzeczy powoduje z jednej strony powściągliwość rolników w sprzedaży, z drugiej strony handel zbożowy nie spieszy się z zakupami, czekając na dalszy spadek cen. Tymczasem konsumenci nie odczuwają nic z tego potanienia zboża, cena mąki i pieczywa pozostała tasama, czyli że młynarze i piekarze pobierają niezasłużone olbrzymie zyski.

Kto właściwie powołany jest do regulowania cen chleba? Dawniej istniała w magistracie komisja złożona z przedstawicieli producentów i konsumentów chleba, która od czasu do czasu bodaj dla pozoru regulowała ceny. Czy ta komisja jeszcze istnieje, czy obecne czysto-sanacyjne prezydjum magistratu nie ma zamiaru „zadzierać" z piekarzami?

Czytamy co kilka dni o akcji magistratu to w Łodzi, to w Warszawie itd. za potanieniem chleba. U nas żadnej akcji niema i w rezultacie w czasie najniższych cen zboża płacimy stare tj. wysokie ceny za pieczywo.

Hocki-klocki

—o—

DZIECKO I ZEGAREK

Otrzymawszy na imieniny w prezencie zegarek, mały Filuś z wielkim mozołem otworzył tylną kopertę, aby się przekonać, co tam wewnątrz tyka. Ujrzawszy ruszające się kółeczka, majstrował w nich, póki zegarek nie stanął. Zegarmistrz, gdy mu oddano zegarek do naprawy, po zbadaniu go oświadczył, że nie jest do naprawienia, bo ma złamaną sprężynę i we wszystkich kołkach powyłamywane zęby. Mały Filuś rozpłakał się.

POPRAWIONY PLUTARCH

Diogenesa, wygrzewającego się na słońcu przed beczką, która służyła mu za mieszkanie, zapytał Aleksander Wielki, czego pragnie.

— Zejdź mi ze słońca, — odparł filozof.

Życzenie to Aleksander uznał za antypaństwowe, kazał filozofa zamknąć w Bastylji, zbić go na kwaśne jabłko przez oficerów dozorujących więźnia i skonfiskować jego pisma.

ANI KAMIEŃ NA KAMIENIU

Samorządy, sądownictwo, szkolnictwo, kasy chorych, finanse, przemysł, handel, rolnictwo, urzędy.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, dnia 10 sierpnia 1931. Sygn. IV Pr. 94/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. **ZATWIERDZA SIĘ** po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. **ZARZĄDZONĄ I WYKONANĄ PRZEZ STAROSTWO GRODZKIE W KRAKOWIE** dnia 8 sierpnia 1931 r. **KONFISKATĘ** czasopisma „Naprzód" Nr. 179 z daty 8 sierpnia 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„BĘDZIE GORZEJ"** w ustępie od słów „Można się dziwić" do słów „brak zaufania", od słów „nie mamy" do słów „będzie gorzej", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Palmrich w. r., wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz w. r.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kto winien?

Różni ludzie, powołani i niepowołani, fachowcy i laicy łamią sobie głowy nad wyjaśnieniem przyczyn przesilenia gospodarczego jako zjawiska światowego. Przyczyny te podano tuzinami, każda ma dla siebie rację, ale wszystkie razem nie wyjaśniają rzeczy tak lapidarnie, żeby „człowiek z ulicy" je zrozumiał tak, aby mógł powiedzieć: ten czy ci są winowajcami.

Nareszcie znalazł się ktoś, który daje wyjaśnienie, ujmując je — co za uproszczenie — w jednem zdaniu. Mianowicie „Czas" w artykule wstępnym „O gwarancje pokojowe" (nr. z daty 12 sierpnia br.) pisze:

„Wymagania wielkiego kapitału, który finansował wojnę, przewyższają zdolności płatnicze obciążonych i stąd powstaje to nieustanne szamotanie się społeczeństw cywilizowanych w rozterce pomiędzy zaciągniętemi zobowiązaniami a możnością ich spełnienia".

A więc wielki kapitał winien. Ten kapitał, który finansował wojnę i ciągnął z niej największe korzyści, dziś jeszcze prezentuje ciągle swe rachunki za narzędzia mordu i zmusza społeczeństwa do nadmiernej produkcji tj. pracy, która mimo to nie jest w stanie zadośćuczynić wymaganiom kapitału.

Na łamach pisma konserwatywnego takie ujęcie sprawy byłoby dość dziwne, gdyby nie było potrzebne do „wykazania", że właściwie winną jest Ameryka, która znanym planem Hoovera pomogła, choćby przejściowo, Niemcom, ale nie uwzględniła potrzeb innych państw. W konsekwencji tego stanowiska możnaby tedy powiedzieć, że to Ameryka winna, bo jej wielki kapitał stawia największe wymagania. Obojętnem jest, że jako przedstawiciel kapitału występuje samo państwo, nie chcąc nic opuścić ze swego tuzina miljardów tzw. długów międzysojuszniczych — wiadomo przecież, że zapisy dłużne znajdują się w pewnych rękach, które nawet w razie skreślenia części tych długów nic nie stracą, ileże skarb państwa jako ich gwarant musiałby je zapłacić.

Wyjaśnienia „Czasu", choć tak proste i przemawiające językiem „antykapitalistycznym", oczywiście nie wyczerpują w całości zagadnienia winy. Nie jest rzeczą sporną, że kapitał robił wojnę, że najwięcej na niej zyskał i że dotychczas ciągnie z niej korzyści; jest jednak i prawdą, że kapitał wpadł w własne sidła i dziś miota się w nich aż do coraz silniejszego zaciskania pętli na własnej szyi. Kapitał, chcąc otrzymać swe zyski, forsuje produkcję — to początek; produkcja doszła do takiego rozrostu, że niema dla niej zbytu — to drugi etap; produkcję musiano ograniczyć i miljony zatrudnionych wyrzucić — to narazie końcowy efekt tych wysiłków kapitału.

Nazywa się to w skrócie dobrą i złą konjunkturą. Do mniej więcej 1927 r. świat jeszcze silnie produkował i kapitał mógł spokojnie zagarniać zyski, zostawiając ochłap — w postaci nędznych płac — masom produkującym. Ta wówczas dobra konjunktura zaczęła się stopniowo pogarszać tem szybciej, im szybciej kapitał chciał powiększyć swe zyski — na taki luksus społeczeństwa nie mogły sobie pozwolić, ich siła kupna coraz bardziej malała aż doszła do szczytu, gdy we wszystkich krajach zaczęły się mnożyć — od setek tysięcy do miljonów — armje bezrobotnych, czyli że odpadł wielki procent konsumentów. Mądry kapitalista, który chce uratować swoje w interesach ulokowane pieniądze, nie dusi dłużnika, nie zmusza go do wysprzedaży narzędzi pracy tj. pozbawienia się kapitału obrotowego, przeciwnie — w chwili przesilenia pomaga mu, woląc odebrać coś, niż wszystko stracić. Kapitał nie okazał się jednak ani mądrym ani przewidującym: dusił, wydzierał, licytował aż doprowadził dłużnika tj. społeczeństwa do zupełnego bankructwa.

Taką i o tyle jest wina kapitału. Ale winne są też rządy, które robiły względnie popierały tę morderczą politykę kapitału. W czasach dobrej konjunktury rządom, ich ministrom skarbu się zdawało, że społeczeństwo jest studnią, z której można bez rachunku i bez oglądania się na przyszłość czerpać. I czerpano pełnemi rękami aż pokazało się — dno, pustka. Teraz dopiero zaczęło na gwałt w stosownych i niestosownych miejscach oszczędzać, ale raz na wielki ruch nastawiona maszyna państwowa, nie otrzymując odpowiedniej do swej wielkości ilości smarów, zaczęła skrzypieć i zawodzić — to jeszcze bardziej potęgowało przesilenie.

Dziś szuka się przyczyn zła, ale mało się robi dla jego usunięcia. Jedni widzą ratunek w pożyczkach, drudzy w wyrzucaniu ludzi na bruk — to są półśrodki, które właściwą przyczynę mogą chwilowo zaciemnić, ale jej całkowicie nie usuną. Kapitał dalej grzeszy i będzie tak długo grzeszył, aż nie zostanie zdetronizowany.

„Piłsudczycy" między sobą i o sobie

BEZTROSKA

„Aby żadna troska nie zasnuła Jego czoła" — oświadczył na „akademji legjonowej" pod adresem p. Józefa Piłsudskiego, kandydat na ministra skarbu p. dr. **Dziadosz.**

(„Gaz. Pol. z 8 VIII 1931).

WYJAZD DO DRUSKIENIK

„Marszałek Piłsudski po kilkutygodniowym wypoczynku w Pikiliszkach wyjechał 10 VIII na wywczasy do Druskienik, zdrojowiska nad Niemnem."

(Agencja „Iskra").

POŁOŻENIE

„Kryzys obecny zepchnął nas poważnie z pozycyj, które zajęliśmy"... „Rząd skurczył całą gospodarkę państwową"... — powiedział p. wiceminister skarbu Starzyński na zjeździe legjonistów w Tarnowie.

(„Gaz. Pol." z 10 VIII 1931).

MODLITWA

„Niema modlitw, których nie zanieślibyśmy przed Majestat Boga, aby zachował nam Go jaknajdłużej, aby sił mu dodał do prowadzenia do potęgi", — powiedział p. major Dziadosz na „akademji legjonowej".

(„Gaz. Pol." z 8 VIII. 1931).

„Kochani Koledzy! Przyzwyczajony jestem na naszych zjazdach... zawsze mówić. **Gdy zaś mówić nie jestem w stanie...**" — napisał p. Józef Piłsudski do zjazdu b. legjonistów w Tarnowie.

(„Gaz. Pol." z 10 VIII 1931).

POWODY ENTUZJAZMU

P. Sławek do uczestników zjazdu w Tarnowie: „Pan Marszałek Piłsudski rozkazał mi w jego imieniu powitać zjazd. **Przybyć sam nie mógł"...** Następnie odczytał depeszę p. Piłsudskiego: **„Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe i nie być."**

„Odczytanie tej depeszy obdarzono długotrwałemi żywiołowemi okrzykami na cześć Marsz. Piłsudskiego."

(„Il. Kurjer Codz." z 11 VIII 1931).

PRETORJANIE

„Legioniści, zebrani w Tarnowie.., meldują swemu Drogiemu Wodzowi, Komendantowi Głównemu, Józefowi Piłsudskiemu swą żołnierską wdzięczność za trud „pierwszych żołnierzy"...

(„Uchwała zjazdu". „Gaz. Pol." z 10 VIII 1931).

ZASTĘPCA NASTĘPCY

„Z pewnym niepokojem staję przed Wami gdyż mam w przemówieniu do Was zastąpić tego, który Komendanta zastępował często na polu bitwy i który komendanta umiał zastępować poza polem bitwy. Dla względów niezależnych od siebie, gen. Rydz-Śmigły nie mógł dziś przyjechać."

(Z przemówienia gen. Dreszera w Tarnowie. „Gaz. Pol." z 10 VIII 1931).

SKRUPULATNOŚĆ FINANSOWA

P. Sławek na zjeździe w Tarnowie wyliczał się z setek koron austrjackich, jakiemi rozporządzała oficerska kasa I brygady. Ciekawszem byłoby sprawozdanie z **miljonów złotych polskich,** wydanych przez pp. sanatorów po maju 1926.

ZAPOWIEDŹ „NOWEJ ERY"

„Musimy tym, którzy po nas przyjść mają, pozostawić wskazanie, że pełne bogactwo życia zazna i odczuje ten, kto w walce o swoje ideały **nie będzie skąpił ni swoich pieniędzy ni swego życia."**

(P. Sławek na zjeździe w Tarnowie).

Powyższe słowa nie odnoszą się do pp. sanatorów, bo p. Sławek nie mówił o nieskąpieniu pieniędzy cudzych i życia cudzego.

POSADY

P. Sławek mówił jeszcze: „Spełnienie obowiązków w stosunku do państwa spada całym ciężarem na barki elity **duchowej i moralnej...** Elita ta całą swoją dobrą wolę oddaje na rzecz państwa bez zastrzeżeń i bez reszty."

JAK ONI SIĘ KOCHAJĄ

Ksiądz Czuj w prozie i rymach

W ostatnim numerze pisze „Piast" w artykule, zatytułowanym: **„Ks. Czuj kością niezgody w BBWR":**

Komisarz rządu m. Brzeska L. Kolacz, wystosował na ręce Wojewody Krakowskiego następujące pismo:

„Dnia 8 lipca b. r. prezes wojewódzkiej organizacji BBWR zażądał ode mnie kategorycznie **podporządkowania się w pracy politycznej i gospodarczej ks. posłowi dr. Czujowi.**

Ponieważ usunięcie p. ppłk. Andrzeja Hałacińskiego ze stanowiska Starosty powiatowego w Brześciu udowodniło ponad wszelką wątpliwość, że opinie prezesa woj. org. BBWR w Krakowie, oraz ks. posła dra Czuja, są miarodajne przy usuwaniu ludzi ze stanowisk służbowych, przeto jestem przekonany, że również co do mojej osoby decyzja zostanie powzięta w zależności od faktu, czy podporządkuję się, lub nie, ks. posłowi drowi Czujowi.

Wobec tego jestem zmuszony zawiadomić J. W. Pana Wojewodę, że **wszelka współpraca z człowiekiem tego pokroju, jakim jest ks. poseł Dr. Czuj jest dla mnie najzupełniej niemożliwą.**

Nie mogę się pogodzić z jego metodami pracy, nie mogę się podporządkować człowiekowi, który, pracując w org. BBWR, więcej szkody przynosi tejże organizacji, aniżeli korzyści, a stojąc twardo na gruncie ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, uważam działalność ks. posła Dr. Czuja na terenie powiatu brzeskiego za szkodliwą i proszę J. W. Pana Wojewodę **o zwolnienie mnie ze stanowiska komisarza rządowego m. Brzeska".**

Tyle prozą. Natomiast w organie sanatora p. Stapińskiego, w „Przyjacielu Ludu" ścigany jest ks. Czuj rymami — niezbyt wybrednemi, jak o tem świadczyć może już pierwsza zwrotka:

„Dzisiaj różnie w świecie bywa —
Jest ksiądz, co Czuj się nazywa —
Pies też, co zająca tropi —
Ma „czuj", wiedzą o tem chłopi...

Karani sądownie pupile komisarza

Dziwne stosunki panują w Zawierciu (Zagłębie Dąbrowskie), gdzie od roku zgórą sprawuje rządy komisarz Langert, uzgadniający swoje „posunięcia" z tak zw. radą przyboczną, która się składa z samych sanatorów. Dodajmy tu mimochodem, że p. komisarz Langert jest sanatorem bardzo świeżej próby i że dlatego stara się legitymować jaknajgorętszą lojalnością wobec ludzi, którzy go „doglądają".

Działalność komisarza Langerta zmierza więc głównie w kierunku zupełnego usanowania samorządu miejskiego. Receptę stosuje jaknajprostszą: redukuje „niebłagonadiożnych" urzędników, przyjmując na ich miejsce osoby, które się dla sanacji zasłużyły, zwłaszcza w okresie wyborów listopadowych. Oczywiście, radby, żeby redukcje mało kosztowały; temu właśnie przypisują zawieranie taką ilość dyscyplinarek, po których można ludzi wydalać bez żadnego odszkodowania.

Ale z dyscyplinarkami niezawsze jest dobrze. — Naprzykład ostatnio zdarzył się wypadek, że wytoczono dyscyplinarkę przeciwko ogrodnikowi miejskiemu, który był sanatorom niemiłym. Oskarżał go kierownik wydziału opieki społecznej magistratu w Zawierciu, niejaki Hummer. Trudno sobie wyobrazić, jaka konsternacja powstała w kołach komisarskich, gdy ogrodnik, przeciwko któremu wdrożono dyscyplinarkę, zażądał wykluczenia oskarżyciela i na poparcie swojego żądania przedłożył komisji list z dowództwa pewnego pułku, stwierdzający, że Hummer pełnił w tym pułku obowiązki płatnika w latach 1923—1925, ale dopuścił się nadużyć, został zdegradowany i usunięty z wojska.

Inny pupil sanacyjny, Mukomiełow, niedawno przyjęty przez komisarza Langerta, jako pracownik biurowy, karany był kilkumiesięcznem więzieniem.

Zarówno Hummer, jak i Mukomiełow, byli bardzo „czynni" podczas wyborów.

Trzeba nadmienić, że komisarz Langert pełni równocześnie funkcję zastępcy starosty powiatowego w Zawierciu.

Budowa dróg

SZCZEGÓŁY UMOWY Z FIRMĄ WŁOSKĄ

Zamówienie udzielone włoskiej firmie budowy dróg w Medjolanie na wybudowanie w Polsce około 150 kilometrów dróg, ma być wykonane całkowicie do 1 listopada 1932 roku. Zamówienie zostało udzielone na warunkach kredytowych na okres dziesięciu lat, przy oprocentowaniu 7 i pół procent rocznie. Transakcja cała opiewa na kwotę około 15 miljonów złotych. Koszt budowy jednego kilometra drogi ustalono na 80 tysięcy złotych. W umowie zastrzeżono, że do budowy użyte będą materjały krajowe. Firma włoska udziela na wybudowane przez siebie drogi 6-letniej gwarancji.

Roboty będą rozpoczęte jeszcze w roku bieżącym, głównie w okolicach Warszawy.

DROGA KATOWICE—KRAKÓW

Buduje ją firma szwajcarska za 1,000.000 dolarów

Towarzystwa szwajcarskie budowy dróg, tak zw. trwałych „Secco route" i „Stuuag", Internationale Societe Anonyme pour la construction des routes", działające na terenie Polski za pośrednictwem firmy „Komdrobit" w Katowicach, mają otrzymać zamówienie na przebudowę kilkudziesięciu kilometrów dróg bitych na nawierzchnie systemu „Komdrobit".

Umowa będzie podpisana w tych dniach przez przedstawicieli ministerstwa robót publicznych i pełnomocników firmy „Komdrobit". Przedewszystkiem chodzi o przebudowanie odcinka Kraków—Katowice. Ogólna wartość zamówienia wyniesie 1,000.000 dolarów.

Ze względu na trudności budżetowe całe zamówienie będzie wykonane na kredyt pięcioletni, gwarantowany wpływami na rachunek państwowe go funduszu drogowego. Poza tem kredyt ten będzie oprocentowany podobno do 8 procent rocznie.

Jak widzimy, jest to już druga większa umowa na budowę dróg, zawarta w ostatnich dniach z grupami zagranicznemi, które przyznają funduszowi drogowemu kredyty wieloletnie.

Rokowania tego rodzaju z firmami krajowemi rozbijały się o niemożność finansowania robót, — gdyż, jak twierdzą, nie można było dostać gwarancji skarbowej za kredyty, które podobno godziły się dać banki szwajcarskie.

Jedna z firm krajowych stara się o przebudowę dróg pod Gdynią, które znajdują się w okropnym stanie.

Pośpiech gł. komendy policji państwowej

Prasa stronnictwa ludowego ogłasza następujący list:

Podczas wojny bolszewickiej służyłem jako ochotnik wojsk polskich w 1 p. szwoleżerów, pod rozmistrzem Pierackim, obecnym ministrem spr. wewnętrznych. Na czele pułku stał pułkownik Dreszer, obecny inspektor armji.

Po wojnie dostałem się do policji państwowej, gdzie w służbie nabawiłem się gruźlicy płuc, a nadto choroby żołądka i serca. Komisja lekarska uznała mnie w 100 proc. niezdolnym do pracy zawodowej i na tej podstawie przeniesiono mnie w stan spoczynku, wyznaczając mi emeryturę 74 zł. 18 gr. miesięcznie. Z czego żyć z żoną i 4 dzieci? W myśl art. 98 ustawy o służbie policyjnej należy mi się dwuroczna odprawa oraz dodatek ekonomiczny na dziecko.

W listopadzie 1930 r. wniosłem do Gł. K. Pol. P. w Warszawie prośbę o przyznanie mi tychże, oraz o podwyżkę emerytury i do dziś dnia nie mam mimo kilkakrotnych przypomnień, żadnej odpowiedzi, a ponieważ jestem ciężko chory, wątpię, czy za życia swego doczekam się załatwienia sprawy.

Przed wyborami, po wiecu w Brzesku przypomniałem się panu rotmistrzowi Pierackiemu, kazał mi się zgłosić po wyborach, napisałem do niego do Warszawy list z prośbą o polecenie załatwienia sprawy — jako, że jako minister spraw wewnętrznych jest przełożonym głównego komendanta policji państw.

Próżno, darmo. Widocznie nawet minister spraw wewnętrznych nie ma siły do ruszenia sprawy z miejsca i to takiej sprawy, od załatwienia której zależy los i życie całej rodziny.

Józef Biel. Grządy ad Brzesko.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z Wisły do Spały

P. prezydent Mościcki we wtorek wieczorem samochodem pojechał z Wisły do Spały.

Wiadomości polityczne

WICEMINISTER ZAWADZKI

Jak donosiliśmy, nowy wiceminister skarbu prof. Zawadzki objął już urzędowanie. Pomiędzy wiceministrami stanęło już porozumienie co do podziału pomiędzy nich zakresu działania. Otóż pan Zawadzki objął jedynie dział podatkowy. Ogólny zatem kierunek polityki finansowej i budżetowej w dalszym ciągu spoczywa w rękach wiceministra Starzyńskiego.

SPISEK W ANGOLI

Do pism niemieckich donoszą z portugalskiej kolonji Angola, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca władze portugalskie wykryły spisek przeciwrządowy, na którego czele stali zredukowani urzędnicy państwowi i zesłani do Angoli rewolucjoniści. Policja dokonała licznych aresztowań i w mieszkaniu jednego z aresztowanych wykryła wielki skład bomb i granatów ręcznych.

Luzy finansowe

SANACYJNEGO WÓJTA W BIEŻANOWIE

W Bieżanowie jest wójtem Kasper Madej, były kandydat BB do Senatu. Otóż p. Kasper poczuł się być dyktatorem w Bieżanowie: Rady gminnej, mimo wezwań przepisowej liczby radnych nie zwołuje, a tylko z rzadka, gdy mu to władza administracyjna poleci; do uchwał rady się nie stosuje, rachunków z grosza gminnego nie składa, gotówkę gminną zatrzymuje u siebie „w domu". P. Kasper oświadczył wprost radnym, że **„radzie rządzić nie pozwoli i będzie rządził jak mu się podoba"**. Dyktator!

Jakżeż te rządy Kaspra Madeja wyglądają, — zwłaszcza w dziedzinie **finansowej**. Otóż p. Madej przechowuje gotówkę gminy w sumie **13 tysięcy złotych w domu**. Rada gminna nie ma możności żadnej kontroli, ani żadnych dowodów, że ta gotówka jest rzeczywiście zabezpieczona. Toteż uchwałą z 25 czerwca br. rada gminna znaczną większością wezwała wójta Madeja, aby gotówkę gminy w sumie 12.000 złotych, przetrzymywanych u siebie w domu, do dni czterech ulokował w miejscowej kasie im. Stefczyka, zaś 1 tysiąc złotych pozostawił na bieżące wydatki gminy. Wójt Madej jednak do uchwały tej się nie zastosował! Powstało przypuszczenie, że wójt tej gotówki nie posiada. Wobec tego członkowie rady gminnej zrobili ustne doniesienie na wójta do województwa, gdzie protokół spisano i przyrzeczono wdrożyć dochodzenia.

Na tem się skończyło, bez żadnego rezultatu. — Dochodzeń żadnych województwo nie wdrożyło. Wobec tego radni skierowali doniesienie do prokuratury w Krakowie, która wprawdzie zarządziła dochodzenia, ale sprawa ugrzęzła.

A wójt Madej nadal „przechowuje" gotówkę gminną w domu!

Oprócz tych **13 tysięcy złotych** p. Kasper przetrzymuje jeszcze gotówkę **5 tysięcy złotych** z przed dwóch lat, gdyż i tej sumy nie ulokował w żadnej kasie. Na interpelację odpowiada zawsze, że gotówkę gminy „ma w domu". A więc **18 tysięcy pieniędzy gminnych, publicznych**, przetrzymuje wójt niewiadomo gdzie, i rada gminna nie ma możności stwierdzenia, czy ta gotówka istnieje jeszcze rzeczywiście, bo p. Kasper jest sanatorem!

Wójt Madej wbrew uchwale rady gminnej pobiera djety po 5 złotych, mimo, że uchwała rady wyznaczyła 3 złote, jako jednorazową djetę. P. Kasper oczywiście stara się, by tych sposobności do djet było jaknajwięcej i rocznie wynoszą one po kilkaset złotych. Radni obawiają się, by cała gotówka gminy nie wsiąkła na te djety p. Kaspra.

Dokąd władze myślą tolerować tego rodzaju gospodarkę finansową wójta Kaspra Madeja? Rządzi on samowolnie, bez wszelkiej kontroli, ignoruje radę, do głosu ją nie dopuszcza, ani do pracy dla dobra gminy. Wszelkie zażalenia do starosty Wnęka w Wieliczce pozostały dotąd bez skutku. Działają tu też na rzecz wójta wpływy miejscowego księdza, który kolęguje z p. Kasprem. Dokąd będzie on „rządził" gminą i majątkiem gminnym bez kontroli, według tego, jak „mu się podoba"? Czas najwyższy położyć kres „luzom" finansowym wójta w Bieżanowie!

Urlop wiceministra spraw wojskowych

Pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy rozpoczyna 14 bm. 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Stanowisko pierwszego wiceministra piastować będzie przez ten czas gen. Kasprzycki.

Brak wyjaśnienia w sprawie zastawienia monopolu spirytusowego

„Kurjer Poznański" w numerze wtorkowym pisze:

„W czwartek zeszłego tygodnia podaliśmy wiadomość o rokowaniach w Berlinie, zmierzających do zastawienia względnie sprzedaży polskiego monopolu spirytusowego grupie polsko-amerykańskiej, przyczem zainteresowane mają być banki Blair et Comp. oraz Malcolm et Comp., których przedstawicielem jest p. Meissner, zamieszkały w Berlinie.

Do dziś dnia wiadomości tej nie zaprzeczono i nie udzielono społeczeństwu żadnego wyjaśnienia, mimo, że chodzi o jeden z monopoli państwowych, a więc o majątek narodowy".

Komisarskie rządy w Choczni

Czytamy w „Chłopskim Sztandarze":

„Dziurawy worek „pana komisarza" w żaden sposób nie może się zapełnić. Teraz znów nałożył on nowy haracz na ludność w postaci „opłat spisowych". Mianowicie zbiera on od spisów meldunkowych opłaty nieprawne. Zamiast ludziom doręczyć arkusze meldunkowe do wypełnienia, „pomaga" w ich wypełnianiu, pobierając opłaty. Opłaty te podobno uchwalili wójtowie na sesji wójtowskiej, a sankcjonował je starosta. Żądamy wyjaśnienia, od jakiego to czasu wójtowie i starosta uzyskali prawo uchwalania opłat?

Zarobkowe pomysły „pana komisarza" są niezwykłe. Popodwyższał on opłaty za paszporty zwierzęce, a nawet za potwierdzenie legitymacyj robotniczych. Mało mu tego, bo jeszcze wprowadził nowe „komisarskie prawo budowlane" i żąda aby obywatele płacili mu po 10 złotych za komisje budowlane, nawet w tych wypadkach, gdy budowy nie trzeba meldować według ustawy budowlanej.

Wreszcie stale straszy ludzi egzekucjami, ale że jest z zawodu austrjackim żandarmem, to nie wie, jak w Polsce prawnie egzekucje się przeprowadza. Nie upominając pisemnie o zapłatę, posyła swego pachołka na sekwestracje i liczy koszta za te nieprawne sekwestracje. Kto głupi, to mu je płaci, kto mądry, odmawia zapłaty. „Pan komisarz" grozi wówczas, że nie przyjmuje zapłaty egzekutywnego. Na to mądrzy udają się na pocztę i przesyłają należytość podatkową lub asekuracyjną przekazem pocztowym, a „p. komisarz" ją przyjmuje... bez kosztów egzekucyjnych.

Co warte są rządy komisarskie, tego najlepszym dowodem Chocznia. Już nawet sanacyjna rada przyboczna uchwaliła komisarzowi wotum nieufności, ale ten oświadczył jej, że on na urzędzie komisarskim jest mężem zaufania arcybiskupa Sapiehy, — wobec czego nic sobie z wotum nieufności nie robi".

Echa zjazdu tarnowskiego

Na zjeździe tarnowskim ujawniła się, jak wiadomo, pewna nieufność ze strony legionistów, że to jakoby górne sfery legjonowe przyczyniły się do tego, iż marszałek Piłsudski nie przybył do Tarnowa.

Sanacyjny **„Goniec Wielkopolski"**, który chce być tubą „szarej braci legjonowej", a na grupę „puł kowników" spoziera mniej lubo, tak pisał o zjeździe:

„Dziadek do Tarnowa nie jedzie, a dlaczego, to niech spytają się osób z najbliższego jego otoczenia. Niektórym z nich, być może, iż mocno zależy, by Dziadek oglądał Tarnów z Belwederu i czołobitnych raportów, by nie zetknął się ze swą dawną szarą bracią legjonową, która niezbyt prostem okiem spogląda na swych rządzących „braci", by słowem nie dowiedział się wiele... o panujących nastrojach.

Nad Belwederem zapuściła ponoć swe sploty wszędzie na dworach panująca intryga... przyobleczona w woal wielkich prac państwowych"..

„Kurjer Poznański" cytuje wyjątek, zaczerpnięty z jednego z przemówień, pod tytułem: „Brud, śniedź i pleśń osiadła na duszach":

„Dumą naszą był zawsze nasz honor żołnierski, na legionowych wypisany sztandarach krwią naszą serdeczną. — Dzisiaj **stanowiska przesłoniły niektórym z nas honor żołnierski. Brud, śniedź i pleśń osiadła na duszach.** Musimy ten brud, tę pleśń wytrzebić z naszych dusz. Krwią serdeczną walczyliśmy o Polskę piękną i czystą, a dziś niestety Polacy w własnej ojczyźnie nie rozumieją się. Czemu to się dzieje? Za mało jest miłości, za dużo wokół nienawiści!"

Tak mówił — jak słychać było przez radjo — do legionistów w Tarnowie były legjonista ks. Oleziński z Łodzi po mszy św. w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady ministrów Prystora, innych ministrów, wiceministrów i generałów".

Prawda o stanowisku kongresu wiedeńskiego wobec traktatów

Prasa burżuazyjna nie może się uspokoić z powodu wzmianki o możliwości rewizji traktatów pokojowych w rezolucji wiedeńskiego kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej. Naturalnie, gdyby tej wzmianki nie było, znalazłby się inny pozór do piorunowania na znienawidzoną Międzynarodówkę. Wszakże nawet w czasach, gdy **nikt na świecie prócz Międzynarodówki Socjalistycznej** nie uznawał praw narodu polskiego do niepodległego bytu państwowego i zjednoczenia zaborów, polska prasa burżuazyjna wrzeszczała, że Polak, należący do Międzynarodówki, popełnia tem samem zdradę narodową (zdrady stanu nie mógł popełnić, gdyż nie było jeszcze państwa polskiego). Tym razem słówko „rewizja traktatów" dostarczyło upragnionego pretekstu do zwykłej porcji wymyślań na Międzynarodówkę.

Oczywiście sama „rewizja" nie wystarczyłaby do wzbudzenia niepokoju wśród publiczności. Trzeba jej było nadać znaczenie „rewizji wschodnich granic Niemiec", t. j. **zamachu na granice Polski**. Najnaiwniej i najprościej dokonał tej operacji „Głos Narodu", oświadczając, że przez rewizję traktatów trzeba rozumieć rewizję wschodnich granic Niemiec, „bo o żadnej innej nie mówi się teraz".

Od lat paru nie mówi się, **ale krzyczy o tej innej** rewizji traktatów. Unja celna austro-niemiecka, — której zakazania przez Trybunał haski żąda Francja na podstawie przepisów traktatów pokojowych, zajmowała dość długo opinję świata, umysły dyplomatów i łamy prasy w ostatnich czasach, póki wielki krach w Niemczech nie usunął jej na drugi plan — i jeszcze zajmować będzie — i to nietylko jako prosta unja celna, bo przecież Niemcy austrjacy nie zrzekną się nigdy prawnopaństwowego połączenia się z Rzeszą niemiecką, ani też nie dadzą sobie wmówić istnienia jakiejś narodowości austrjackiej, z której ta sama polska prasa burżuazyjna dość się chyba nakpiła przed wojną. A reparacje niemieckie, o których rewizji dość się chyba mówi w ostatnich czasach, czyż nie są ustalone w traktatach? Czy ich daleko idące zmniejszenie lub całkowite zniesienie dałoby się osiągnąć bez rewizji traktatów pokojowych?

Najważniejszem jest jednak w tym wypadku to, **co się mówiło na Kongresie**. A tow. Bauer mówił bardzo jasno i wyraźnie. Referent polityczny Kongresu oświadczył bez ogródek, że „rewizja" politycznej mapy Europy, dokonana przez traktaty pokojowe, nie była krzywdą, lecz

WIELKIM POSTĘPEM SPOŁECZNYM I ZDOBYCZĄ NA ZAWSZE

Ustęp, dotyczący **tej** rewizji traktatów pokojowych, jaką propaguje Międzynarodówka Socjalistyczna, następuje zaraz po zacytowanych powyżej słowach i brzmi jak następuje: „Ale dlatego właśnie nie zaprzeczaliśmy nigdy, ani socjaliści krajów pobitych, ani socjaliści krajów zwycięskich, że z drugiej strony traktaty zawierają wiele postanowień krzywdzących, które stworzyły nierówność między państwami i nałożyły niszczące gospodarczo ciężary".

Jak widzimy tow. Bauer **odgraniczył dokładnie** te części traktatów, których rewizję Międzynarodówka uznaje za wskazaną, od sprawy **jakichkolwiek granic**. Sam tekst rezolucji wyraźnie zastrzega, że ewentualna rewizja traktatów musi być dokonana w tym sensie, by „zapewniła wszystkim narodom pełne równouprawnienie w łonie pokojowej wspólnoty narodów, **prawo samopostanowienia w obrębie pokojowej Europy i kulturalny samorząd jej mniejszości narodowych."**

Niema bezpieczniejszej tarczy dla Pomorza, niż zasada samopostanowienia ludności, bo ono ma naprawdę **przygniatającą większość ludności polskiej**, o czem dobrze wiedzą niepowołani krytycy Międzynarodówki. **Wiedział** o tem również tow. Bauer, stawiając to sformułowanie. Dowiedzieć się tego musiał choćby od swej żony Polki, jeśli nie skądinąd. — Samopostanowienie ludności nie da się pogodzić w praktyce ani z przeszkadzaniem Austrji w połączeniu się z Niemcami, **ani z wydzieraniem Polsce Pomorza**, bo Austrja jest krajem niemieckim, a Pomorze polskim. Zdeptanie zasady samopostanowienia umożliwiałoby przedłużenie w nieskończoność austrjackiej „niepodległości pomimo woli", ale Pomorze **wystawiłoby na największe niebezpieczeństwo**, bo gra sił dyplomatycznych to grunt grząski i zdradliwy. Co na nim zbudowane nie przetrwa próby czasu.

Niech się zatem **„kurjerki"**, „głosy" i „gazety" nie boją! Jeśli Pomorzu grozi niebezpieczeństwo, to napewno **nie ze strony** Międzynarodówki Socjalistycznej. Daleko **realniejsze** niebezpieczeństwo grozi mu ze strony tych, którzy identyfikują interesa Polski z **interesami najgłupszej części** nacjonalistów francuskich i wmawiają w opinję, że ulżenie Niemcom w ciężarach spłat reparacyjnych, co zmniejszyłoby odrazu wpływy wrogich Polsce nacjonalistów niemieckich, lub wejście w skład Rzeszy 6 miljonów Niemców austrjackich, nie mających żadnej animozji do Polski i obojętnych na interesa junkrów wschodnio-łabskich, mogłoby w czem zaszkodzić interesom Polski. **To jest niebezpieczne!**

Kto łączy naszą dobrą sprawę z obcą złą sprawą, ten wystawia Polskę na niebezpieczeństwo. A pod znakiem sprawiedliwości, który widnieje na sztandarze Międzynarodówki, możemy tylko zwyciężyć.

Jeszcze jaśniej okaże się to **na najbliższym Kongresie** Międzynarodówki, na którym przedstawiciele Międzynarodówki zjawią się jako **już nie męczennicy.**

W. J. G.

Projekt nowej konstytucji hiszpańskiej

Kortezy powierzyły specjalnej komisji, złożonej z 21 członków pod przewodnictwem socjalisty tow. Alsi opracowanie projektu nowej konstytucji. Wedle dziennika „Informaciones" projekt ów w **sprawie kościelnej** postanawia: Rozdział kościoła od państwa. Rozwiązanie zgromadzeń zakonnych. Upaństwowienie dóbr kościelnych.

Co się tyczy **spraw języka i wewnętrznego ustroju republiki**, projekt stoi na stanowisku: język kastylski jest językiem oficjalnym — uznaje się jednak języki i narzecza lokalne; terytorja posiadające odrębności regjonalne będą mogły uzyskać statuty regjonalne (czyli autonomiczne) na podstawie wniosków rad gminnych i po aprobacie 66% wyborców. Łączenie się w federacje poszczególnych terytorjów, autonomiczne wyodrębnionych, ma być niedopuszczalne. Rząd centralny, z siedzibą w Madrycie, obejmie kontrolę nad wszystkiemi działami, dotyczącemi bezpieczeństwa, jak straż pograniczna, policja.

* * *

W związku z autonomiczną akcją katalońską donoszą: Premjer Alcala Zamora podał do wiadomości: Przyjąłem wizytę deputowanego z lewicy katalońskiej p. Lliu Santalo Xirau, z którym odbyłem konferencję dość długą i nacechowaną jak największą serdecznością. Poszukiwaliśmy jak najlepszej metody, ażeby sharmonizować postanowienia statutu (autonomicznego projektu Katalończyków) z konstytucją oraz, ażeby wyrównać rozdźwięki, które mogłyby powstać.

Wkońcu wyraził premjer nadzieję, że gdy cała reprezentacja katalońska weźmie udział we wspólnej konferencji, będzie można całą sprawę uzgodnić.

Pogłoski o rządzie koalicyjnym w Anglji

Od kilku dni prasa donosi, że w Anglji przygotowuje się utworzenia rządu koalicyjnego czy nawet narodowego, w skład którego weszłyby wszystkie trzy stronnictwa: partja pracy, konserwatyści i liberali. Pisma uzasadniają tę informację w następujący sposób: wobec rosnącego z miesiąca na miesiąc deficytu budżetowego konieczną jest polityka oszczędnościowa. Utworzona swego czasu parlamentarna komisja oszczędnościowa wypracowała propozycje, obejmujące blisko 100 miljonów funtów oszczędności, w czem dwie trzecie oszczędności na wydatkach socjalnych tj. na zasiłkach dla bezrobotnych. Łatwo zrozumieć, że rząd robotniczy na takie oszczędności się nie zgodzi a jedynie rząd obejmujący wszystkie stronnictwa byłby w stanie przyjąć odpowiedzialność przed narodem.

Jako symptomaty zbliżenia się między partjami wskazują także na to, że w ostatnich dniach obrad parlamentu MacDonald, apostrofując przywódcę konserwatystów Baldwina, mówi do niego: mój wielce szanowny przyjaciel, podczas gdy zwykle między posłami (ministrowie są też posłami) mówi się: wielce szanowny dżentelmen z opozycji. Dalej wskazują na to, że Baldwin na konferencji konserwatystów w Worcester wyraził się, że jeżeli rząd naprawdę rozpocznie rzetelną politykę oszczędnościową, może liczyć na poparcie opozycji.

Czy jednak te pogłoski i mające je uzasadnić fakta są możliwe tj. czy partja pracy zgodzi się na takie oszczędności, które umożliwiłyby utworzenie rządu koalicyjnego? Tu trzeba przedewszystkiem uwzględnić, że wedle planów Snowdena budżet może być doprowadzony do równowagi przez wydatniejsze opodatkowanie majątków i dochodów, dalej wiadomo, że rząd robotniczy nie może bez narażenia podstawy swej egzystencji dopuścić do znaczniejszych redukcyj w wydatkach socjalnych, przeciwnie — wobec zapowiadającego się na zimę wzrostu bezrobocia wydatki te jeszcze się powiększą. Zresztą rząd MacDonalda nie zrobiłby ani takich oszczędności ani nie wszedłby w koalicję bez zgody partji, a ta właśnie w przyszłym miesiącu zbiera się na kongres doroczny i wtedy dopiero mogą zapaść decydujące uchwały.

Jak widzimy, narazie różnice są tak wielkie, że informacje prasowe o utworzeniu tuż tuż rządu narodowego są zupełnie bezsensowne. Na jednem tylko polu rząd partji pracy jest w zgodzie z opozycją konserwatywną, mianowicie na polu polityki zagranicznej. Ostatnie doświadczenia musiały Baldwina i Chamberlaina gruntownie wyleczyć z bezwzględnego popierania polityki francuskiej. Widzą oni teraz, że własnemi rękami wzmocnili Francję do tego stopnia, że może ona dziś zagrozić nawet walucie angielskiej, aby potem odegrać rolę jej zbawczyni. Ale na samej polityce zagranicznej nie można opierać egzystencji rządu narodowego i dlatego pogłoski te, dopóki autorytatywny głos się nie odezwie, należy traktować taksamo, jak dotychczasowe co tydzień powtarzające się pogłoski o upadku lada dzień rządu robotniczego.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Waldemaras teraz szanuje konstytucję

Jak wiadomo, na Litwie rozsiadła się klika, która, spławiwszy „dyktatora" Woldemarasa, w dalszym ciągu rządzi po dyktatorsku.

Woldemaras został wysiedlony z Kowna do Plotel, gdzie przebywać ma przez cały czas trwania stanu wojennego.

Zdegradowany dyktator, będąc sam obecnie ofiarą policyjnych szykan, nabrał respektu dla praworządności i na łamach chadeckiego organu „Rytas" szeroko wywodzi, że rząd obecny w walce z klerem używa środków bezprawnych, sprzecznych z konkordatem i z przepisami konstytucji.

P. prof. Woldemaras — obrońcą konstytucji, gdy sam jej gwałcić nie może.

Urzędówka litewska „Lietuvos Aidas" w związku z ukazaniem się artykułów Woldemarasa w „Rytasie" pisze: „Wiele osób, zaskoczonych temi artykułami, czyni wnioski, czy też prof. Woldemaras nie nosi się z zamiarem przejścia do stronnictwa chrześcijańskiej demokracji".

Przegląd gospodarczy

MONOPOL IMPORTU KAWY

Rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia w Polsce monopolu na import kawy. Na życzenie premjera Prystora projekt wprowadzenia tego rodzaju monopolu został już opracowany przez dra Gustawa Załęckiego, docenta uniwersytetu lwowskiego i dyrektora naukowego instytutu emigracyjnego i kolonjalnego w Warszawie. Komitet ekonomiczny rady ministrów miał już zaakceptować opracowany projekt monopolu. Koszt importu kawy wynosi u nas rocznie około 26—27 miljonów złotych, naskutek zaś pośrednictwa niemiecko-holenderskiego płacimy za importowaną kawę cenę dość wysoką, albowiem 1 kg. kawy kosztuje nas przeciętnie 3'35 zł. przy zakupie loco Gdynia, podczas gdy powinien on kosztować około 1'40—1'80 zł. zależnie od gatunku. Oczywiście ceny podane powyżej są cenami, jakie płaci importer krajowy. Zanim kawa dojdzie u nas z hurtu do sprzedaży detalicznej, cena jej wzrasta, tak że kilogram kawy średniego gatunku kosztuje około 8—10 zł., kawa zaś wyższych gatunków jest proporcjonalnie droższa. Wytwarza to różnicę między cenami, wahającą się między 39.000.000 a ponad 55.000.000 złotych.

Projekt, o którym wspomnieliśmy przewiduje odpowiednie zorganizowanie importu kawy, tak, by można czerpać stąd korzyści dla skarbu państwa. Chodziłoby tutaj o wyeliminowanie pośrednictwa niemiecko-holenderskiego, o przerzucenie sortowania kawy do Polski, o skierowanie transportu przez porty polskie, a wreszcie o kontrolę nad cenami na rynku wewnętrznym.

Projekt przewiduje utworzenie w tym celu prywatnej spółki akcyjnej, w której udział skarbu państwa wynosiłby conajmniej 55 proc. kapitału akcyjnego. Dywidenda od akcyj wynosiłaby maximum 15 proc., reszta zaś ewentualnych dochodów wpływałaby do skarbu państwa, po dokonaniu odpisów bilansowych na amortyzację i kapitał rezerwowy. Kapitał nominalny spółki wynosić miałby 4 milj. zł., z tem, iż wpłata skarbu państwa byłaby skredytowana do chwili pierwszych wpływów z monopolu. Monopol ten nie rozciągałby się na hurtownie i detaliczną sprzedaż kawy, tylko na sam import; jednocześnie jednak spółka akcyjna posiadająca monopol regulowałaby zarówno ceny hurtowne, jak i detaliczne.

NOWE ZAMÓWIENIA SOWIECKIE

W tych dniach przedstawicielstwo handlowe sowietów w Warszawie zawarło umowę z towarzystwem akcyjnem „Ferrum" w Katowicach na dostawę 1.495 ton rur wodociągowych wartości 54.000 dolarów, oraz z towarzystwem Modrzejowskich Zakładów górniczo-hutniczych na 4.750 ton szyn, na sumę 262.500 dolarów.

Pozatem w najbliższych dniach mają być ukończone transakcje w sprawie dostawy innych artykułów, z dziedziny hutnictwa.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Dnia 11 bm. w pierwszym dniu ciągnienia 4 klasy 23 polskiej państwowej loterji, główniejsze wygrane padły na numery następujace:

Zł. 100.000 Nr. 146519.
Zł. 50.000 Nr. 39191.
Zł. 20.000 Nr. 14902.
Zł. 5.000 Nr. 91291.
Zł. 3.000 Nr. 135248.

Po zł. 1.000 Nry: 18560. 113199. 149910. 166223, 72994.

Po zł. 700 Nry: 41069. 121782. 127124. 198729

Po zł. 500 Nr-ry: 20136. 36609. 52208. 64875, 12572. 124655. 124751. 145517. 146594. 174212. 81544. 200132. 207191.

Po zł. 400 Nry: 17098. 23229. 27946. 32294. 370[illegible] [illegible]9743. 55529. 59882. 63013. 70987. 72988. 997[illegible] [illegible]11485. 116451. 120591. 127635. 130885. 1527[illegible] [illegible]50768. 167087. 174187. 184529. 196152 2076[illegible] [illegible]

KRONIKA

WŁAMANIE DO BIUR HUTY ŻELAZNEJ. — W nocy z 11 na 12 sierpnia niewyśledzeni sprawcy włamali się do biur Huty Żelaznej w Rynku gł. 12 na I piętrze. Włamywacze dostawszy się do sąsiedniego lokalu, który jest próżny, wybili otwór w murze, weszli do biura Huty, w którym mieści się kasa ogniotrwała. — Nad zdobyciem tej kasy sprawcy rozpoczęli robotę, usiłując ją rozpruć. Robota jednak nie została doprowadzoną do końca, albowiem włamywacze odstąpili od niej albo spłoszeni przez kogoś, lub też nie mogąc sobie dać rady, nie mając być może „fachowego" przygotowania — zbiegli.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Na ul. Lwowskiej zasłabł wczoraj nagle Wł. Polanka, lat 23, z Kurdwanowa. Wezwane pogotowie ratunkowe zawiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

NIEDŁUGO CIESZYŁ SIĘ WOLNOŚCIĄ. Przytrzymano Władysława Macurę, który przed kilku dniami zbiegł z więzienia sądu w Wieliczce.

KRADZIEŻ ROWERU. Stanisław Mucha zgłosił w policji, że skradziono mu z korytarza domu, w którym mieszka (przy ul. Sienkiewicza 8) rower, pozostawiony chwilowo bez dozoru.

KRADZIEŻ W SKLEPIE. Do sklepu Heleny Tosań, przy ul. Lubicz 18, wszedł wczoraj w południe jakiś robotnik i skorzystawszy z nieuwagi właścicielki, skradł z łaty 100 blankietów wekslowych, wartości 100 złotych.

CIĘŻKO POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA — ZA KRADZIEŻ DRZEWA W LESIE. Wczoraj po południu wezwano pogotowie ratunkowe do Przegini Duchownej, do 17-letniego Franciszka Noworyty, ciężko postrzelonego przez policjanta. Noworyta aresztowany został za kradzież drzewa w lesie i w pewnej chwili rzucił się do ucieczki. Policjant strzelił do chłopca, który runął na ziemię, brocząc obficie krwią. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u chłopca ciężką ranę postrzałową w jamę brzuszną. Po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy, przewieziono go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś operetka, osnuta na kanwie życia Franciszka Schuberta „Domek trzech dziewcząt", której obsadę tworzą pp.: Fontanówna, Hinglerówna, Kośmińska, Nochowicz, Węgrzynówna, Folański, Gruszczyński, Łowczyński, Romanowski, Syroczewski, Szosland, Wiśniewski i inni. Dyryguje D. Polzinetti. — Jutro w piątek „Opowieści Hoffmana" w nowej oryginalnej inscenizacji A. Uluchanowa. Na czele licznej obsady widnieją nazwiska Kisielewskiej, Krzywiec, Sobolewskiej, Walewskiej, Węgrzynównej, Bykowskiego, Gruszczyńskiego, Łowczyńskiego, Romanowskiego, Syroczewskiego, Użejki, Wiśniewskiego (rola tytułowa) i Znicza. Przy pulpicie kapelmistrz M. Zuna. W sobotę, jako w dniu świątecznym, dwa przedstawienia: o godzinie 3'30 popołudniu po cenach zniżonych operetka „Fiołek z Montmartre" z p. Fontanówną w roli tytułowej, wieczorem zaś „Wiktorja i jej huzar".

„ZYGMUNT AUGUST" NA WAWELU. Opera ta będzie wystawiona na arkadowym dziedzińcu wawelskim. O zainteresowaniu świadczy wielki popyt na bilety, których najniższe ceny umożliwią wszystkim miłośnikom muzyki poznanie tej opery, polskiego kompozytora. Reżyseruje dyr. Z. Zaleski, który odtworzy postać wojewody sandomierskiego J. Tęczyńskiego, partję Barbary odśpiewa p. Kisielewska, Zygmunta Augusta p. Czarnecki. W pozostałych rolach wystąpią pp.: Hinglerówna, Hofmanowa (królowa Bona), Węgrzynówna, Filipowicz, Hlady, Romanowski, Syroczewski, Wiśniewski, Worch i Znicz.

SPORT

TARNOVIA—CRACOVIA. W sobotę 15 bm. o godzinie 5 popołudniu odbędą się na boisku Cracovii zawody o mistrzostwo klasy A między sokolą drużyną Tarnovii a Cracovią I b. Powyższe zawody decydują, kto zdobędzie mistrzostwo grupy, w której narazie prowadzi „Fablok" z Chrzanowa.

POGOŃ—GARBARNIA. Wiosenny mistrz obecnych rozgrywek ligowych będzie znowu gościł w Krakowie najbliższej niedzieli dla rozegrania zawodów z Garbarnią. Ponieważ szanse Garbarni na uzyskanie tytułu mistrza znacznie wzrosły po jej ostatniem zwycięstwie nad Ruchem, nie ulega kwestji, że wynik niedzielnych zawodów będzie rozstrzygnięciem pytania, czy Pogoń utrzyma i z drugiej serji tytuł mistrza, względnie, czy Garbarnia miejsce Pogoni zająć będzie mogła. Sensacyjne powyższe zawody rozegrane zostaną na boisku Garbarni o godzinie 5 popołudniu. Bilety po zniżonych cenach w przedsprzedaży.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KURS FOTOGRAFJI DLA POCZĄTKUJĄCYCH, dostępny dla wszystkich, organizowany przez Fotoklub YMCA w Krakowie, rozpocznie się w poniedziałek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem i trwać będzie przez dwa tygodnie. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od godziny 9 do 23.

—ooo—

Z Polski

ZAMORDOWANIE STUDENTKI. W Leżajsku szklarz 43-letni Andrzej Brydak zastrzelił na ulicy 25-letnią studentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego Marję Jaroszównę, następnie skierował broń do siebie i pozbawił się życia. Jako powód tego czynu podają zawód miłosny.

UJĘCIE SPRAWCÓW WIELKIEJ KRADZIEŻY ZNACZKÓW POCZTOWYCH. W jednem z miast prowincjonalnych na obszarze b. Kongresówki aresztowano trzech sprawców włamania na pocztę główną w Warszawie i olbrzymiej kradzieży znaczków. Nazwisk aresztowanych nie ujawniono ze względu na toczące się śledztwo.

KATASTROFA MOTOCYKLOWA POD KALISZEM. We wtorek o godz. 7 wieczorem jadący motocyklem dwaj lekarze kaliscy dr. Piotrowski i dr. Godlewski ulegli pod Kaliszem katastrofie. Jadący furmanką pewien wieśniak mimo sygnałów nie przeczekał aż motocykl przejedzie i skręcił wóz w poprzek szosy, zagradzając motocyklowi drogę. Ponieważ motocykl pędził bardzo szybko, nie udało się go zahamować. Wskutek zderzenia obaj lekarze zostali wyrzuceni do przydrożnego rowu, doznając ciężkich obrażeń. Poza ogólnemi potłuczeniami dr. Piotrowski jest ciężko ranny w głowę, a dr. Godlewski uległ złamaniu lewej nogi. Obu lekarzy umieszczono w szpitalu św. Trójcy w Kaliszu.

DOKOŁA AFERY BILETOWEJ W ŁODZI. — Głośna afera ze sprzedażą fałszywych biletów kolejowych przez pracowników łódzkiego oddziału biura podróży „Orbis" nie przestaje być przedmiotem śledztwa i dochodzeń. Komisja ministerjalna zakończyła właśnie przed kilku dniami szczegółową kontrolę oddziału łódzkiego „Orbisu", stwierdzając w pierwszym rzędzie brak biletów kartonowych, które — jak się okazało — kradli współpracownicy „Orbisu" z pojedyńczych paczek. Stwierdzono dalej, iż księga kontroli biletów nie zgadza się ze stanem biletów, oraz, że pracownicy „Orbisu" dopuszczali się różnych innych nadużyć: i tak pobierali oni nadwyżki przy sprzedaży biletów w bloczkach, a z chwilą wydania przez Ministerstwo Komunikacji biletów okrężnych z terminem 15-dniowym rozpoczęli oni fałszerstwo i kolportowanie tych biletów na szerszą skalę, co właśnie doprowadziło do wykrycia całej afery i aresztowania oszustów.. Według tymczasowych obliczeń oszuści zdołali puścić w obieg ponad 2.000 biletów, straty skarbu państwa z tego tytułu wynoszą około 400.000 zł. W samą aferę zamieszanych jest około 300 osób, które świadomie lub nieświadomie nabywały sfałszowane bilety.

Ze względu na wielki materjał obciążający władze śledcze nie zgodziły się na wypuszczenie z więzienia za kaucją kierownika agencji łódzkiej „Orbisu" Schirmera. Pozostają również w więzieniu Mrowiec i Śpiewak, główni fałszerze i kolporterzy fałszywych biletów.

ZNIKNIĘCIE TOWARU OPIECZĘTOWANEGO W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE. Władze skarbowe w Łodzi przesłały w swoim czasie wniosek do prokuratury o wytoczenie sprawy kryminalnej członkom zarządu Widzewskiej Manufaktury pp. Uszerowi Kohnowi, Rabinowiczowi, Weisbergowi i Herzbergowi za samowolne zerwanie pieczęci skarbowych z towarów wartości 6 miljonów złotych, zajętych niedawno za niezapłacone podatki. Po zerwaniu pieczęci towary ulotniły się w niewiadomym kierunku, zostały ukryte albo sprzedane nielegalnie. Sąd grodzki rozpatrywał sprawę urzędników Widzewskiej Manufaktury, oskarżonych o zerwanie pieczęci, nałożonych przez sekwestratora władz skarbowych. Wydano wyrok, mocą którego skazani zostali wicedyrektor i główny sprzedawca Dawid Rabinowicz za brak dozoru nad magazynem, oraz za świadome wydawanie zleceń do wywożenia zasekwestrowanego towaru na 4 miesiące więzienia, Eli Herzberg, magazynier zakładów na 3 miesiące aresztu i pomocnik magazyniera Moszek Weisberg na 1 miesiąc aresztu.

SZEŚĆ TYSIĘCY BEZDOMNYCH W WARSZAWIE. Ostatnie dane wykazują, że w Warszawie 6.000 osób znajduje się bez dachu nad głową. Są to bezdomni zarejestrowani. Faktyczna ich liczba jest większa. A magistrat „z braku pieniędzy" nie uruchamia trzech już wybudowanych na Annopolu domów, gdyż niema ich za co wykupić. — Zresztą nawet te trzy domy nie uratują sytuacji. Klęska bezdomności w stolicy staje się coraz bardziej dotkliwa.

SĘDZIA, KTÓRY NIE CHCE PODPISAĆ WYROKU ŚMIERCI. Z Warszawy donoszą: W sprawie Jana Zawadki, skazanego na karę śmierci za zamordowanie nożem swego ojca, jeden z sędziów kompletu apelacyjnego, który proces rozpatrywał, zgłosił „votum separatum", tzn. przewidziane ustawą oświadczenie, że nie zgadza się z wyrokiem, przegłosowanym przez dwu pozostałych sędziów. Sędzia ów, mimo 20-letniej niemal praktyki, nie podpisał jeszcze ani jednego wyroku śmierci, uważa bowiem, że nigdy nie można być pewnym, że przestępca się nie poprawi.

PODWÓJNE MORDERSTWO POPEŁNIŁ 19-LETNI UCZEŃ. We wsi Zakanale pow. Janowskiego wydarzyła się straszna tragedja podwójnego morderstwa. Sprawcą był 19-letni uczeń szkoły technicznej w Brześciu nad Bugiem Fabjan Gąsiorowski. Zaprosił on na wakacje do swego ojca dwóch kolegów 18-letniego Tadeusza i 16-letniego Zdzisława Ignatowskich, oraz ich 20-letnią siostrę Marję. Pannę Ignatowską prześladował Gąsiorowski oświadczynami miłosnemi, ona zaś poskarżyła się braciom, którzy zagrozili koledze, że doniosą ojcu o jego zachowaniu się. W nocy młody Gąsiorowski, uzbroiwszy się w siekierę i nóż, zakradł się do stodoły, gdzie spali koledzy. Jednego z nich pozbawił życia pchnięciem noża w serce, drugiego, gdy się obudził na krzyk brata i zaczął uciekać, dogonił i ciosem siekiery w głowę położył go trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni Gąsiorowski wdarł się do pokoju, gdzie nocowała Marja Ignatowska i rzucił się na nią. Na krzyk dziewczyny zbiegli się mieszkańcy domu i zbrodniarza, próbującego uciekać, ujęli. Oddano go w ręce policji.

STORPEDOWANY „MAZUR". Polski torpedowiec „Mazur" uległ wypadkowi. Przedziurawiła mu bok torpeda podczas ćwiczeń w zatoce gdyńskiej. Ćwiczenia odbywały się w dzień. Okręty torpedowały się torpedami ćwiczebnemi. Z torpedowca „Ślązak" wystrzelono torpedę na „Mazura". Pocisk ugodził w „Mazura" na 1 metr poniżej linji wodnej. Na ćwiczebnem strzelaniu jest to głębokość zbyt mała, skutkiem czego ugodzony torpedowiec został ugodzony: torpeda zrobiła w nim otwór, przez który woda zalała przedział głowy. Zalanie to nie było groźne. Natychmiast izolowano zalany przedział od reszty kadłuba. Torpedowiec lekko przechylony na bok wrócił szybko do portu. W porcie wprowadzono go do doku i wstawiono łatę. Jak się okazuje, torpeda funkcjonowała nieprawidłowo. Pocisk ten opatrzony jest w przyrząd, który pozwala regulować głębokość, na której torpeda idzie pod wodą. Jednakże zdarza się, że ten przyrząd głębokościowy zawodzi. Tak właśnie stało się z torpedą wystrzeloną z „Ślązaka": miała ona dosięgnąć „Mazura" na głębokości 4'5—6 metrów a tymczasem trafiła za wysoko. „Ślązakiem" podczas ćwiczeń dowodził kapitan marynarki Porębski, „Mazurem" zaś kpt. Ziembicki. Dzięki przytomności umysłu dowódcy „Mazura" oraz sprawności jego załogi sytuacja w lot została opanowana i okręt niemal niezwłocznie znalazł się w doku. Za tę akcję dowódca i załoga „Mazura" otrzymali od dowódcy floty komandora Unruga pochwałę.

WYSPA NA WIŚLE ZAPADŁA SIĘ. Z Bydgoszczy donoszą pod datą 10 bm.: W dniu wczorajszym na wydmie piaszczystej utworzonej na środku Wisły, opodal Solca Kujawskiego, pięcioro dzieci plażowało się. W pewnej chwili wydma zapadła się wraz z dziećmi. Troje dzieci zdołano uratować, dwoje zaś utonęło.

TAJEMNICZY ZAMACH NA MOST W WILNIE. W nocy na wtorek na moście komunikacyjnym, służącym do użytku wojskowego, a łączącym dzielnicę Antokol z Łosiówką w Wilnie na wykręcaniu śrub mostowych ujęto Włodzimierza Jasiukiewicza, zamieszkałego w Wilnie przy ul. Trwałej 23. Władze śledcze prowadzą w tej sprawie dochodzenie, w celu wyjaśnienia, w jakim celu Jasiukiewicz dopuszczał się rozkręcania śrub.

NIEZWYKŁA SIŁA PIORUNA. „Kurjer Wileński" podaje o niezwykłym wypadku, który się wydarzył w Rakowcu. Podczas burzy, która przeszła nad gminą rakowicką, na polu w pobliżu wsi Girewicze piorun zabił 67 owiec, 4 krowy i 5 cieląt.

—ooo—

Z zagranicy

POŚMIERTNE DZIEŁO ALFONSA DAUDETA. Alfons Daudet, słynny autor tylu rozgłośnych przed pół wiekiem powieści („Nabab", „Fromont młodszy i Risler starszy", „Sapho", „Jack", „Mała parafja", „Tartarin de Tarascon", „Nouma Roumestan" i wiele in.), zastrzegł sobie przed śmiercią (zm. 1897 r.), że dzieło jego p. n. „La Doulou", ukaże się drukiem dopiero w 34 lata po jego śmierci. Ponieważ tyle właśnie lat upłynęło od śmierci, obecnie więc pozostała rodzina z Ernestem Daudet, znanym publicystą i redaktorem pisma „Action Française" na czele, pozwoliła wydawcy paryskiemu Fasquelle na ogłoszenie drukiem pośmiertnego dzieła. „Doulou" jest długim a wstrząsającym opisem cierpień fizycznych, przez jakie przechodził Alfons Daudet, w ostatnich 14 latach życia, a więc cierpień, które się rozpoczęły w pełni męskiego rozwoju pisarza i w pełni twórczości autora autora, który zmarł w 57 roku życia. Najpierw nastąpiła powolna utrata wzroku i oślepienie, następnie powolne zamieranie kończyn — aż już na parę lat przed śmiercią, doszedł nieszczęsny autor do przekonania, że tylko, jak mówi:

— Śmierć może mnie od mąk tych wybawić.

Opis postępującej choroby i zwiększających się coraz bardziej cierpień, jest wstrząsający. Dotychczas najbliższa jedynie rodzina znała treść pośmiertnego a wysoce smutnego dzieła. Do przykrego pamiętnika dołączono też kilka nieznanych nowel z pozostawionej teki rękopisów, czemu dano tytuł: „Carnets inedits".

STENOGRAFISTKI PREZYDENTA HOOVERA. Przez dłuższy czas nie wysuwano nazwisk dwóch kobiet, które odgrywają dość ważną rolę w rokowaniach między główniejszemi stolicami świata, które to rokowania wynikły z propozycji prezydenta Hoovera, celem ulżenia Niemcom w ich ekonomicznych kłopotach. Pracując spokojnie i wydatnie w łączności z liderami międzynarodowej dyplomacji panny: Ann Shankey i Myra Mc Grath prawie codziennie są wzywane, by były obecne podczas dyskusyj, obecnie będących w toku. Obie panny są zaufanemi osobistemi stenografistkami prezydenta Hoovera. Ich zadaniem jest łączyć telefonicznie prezydenta z Londynem, Paryżem i Berlinem i spisywać stenograficzne teksty wszystkich ważnych propozycyj i komunikatów. Obie panny stenografistki wtajemniczone są co do joty w rozmowy takich mężów stanu jak prezydent Hoover, premjer MacDonald, premjer Laval, kanclerz Bruning, sekretarz Stimson i sekretarz Mellon. Młode te kobiety są w dłuższej służbie u prez. Hoovera. Panna Shankey pracuje jako osobista sekretarka i stenografistka od czasu, gdy był on administratorem żywnościowym. Panna Mc Grath dzieli z nim najdelikatniejsze prace od czasu, gdy został on sekretarzem departamentu handlu. Są one oddane swemu szefowi i gotowe na każde zawołanie w Białym Domu, tak w dzień, jak i w nocy. W ostatnich miesiącach stale towarzyszą one prezydentowi w jego wyjazdach. I czy to ozwał się telefon od Mellona z Londynu, czy od ambasadora Edge z Paryża, czy z departamentu któregoś w Washingtonie, zawsze jedna z nich jest gotowa z zeszytem i ołówkiem w ręce, by spisywać treść rozmowy. W Washingtonie, gdy się zgłoszą ministrowie do Białego Domu na konferencję, jedna z nich czeka z ołówkiem i zeszytem na spisywanie treści rozmów.

TORTURY W WIĘZIENIACH AMERYKAŃSKICH. Komisja pod przewodnictwem Wickersham, której powierzono zbadanie stosunków w więzieniach amerykańskich, ogłosiła sprawozdanie, z którego wynika, że prawie we wszystkich więzieniach policyjnych stosuje się średniowieczne metody tj. tortury dla wydobycia zeznań. Sprawozdanie podaje setki wypadków, w których na aresztowanych wymuszono zeznania zapomocą tortur. Polegają one na tem, że aresztowanym nie daje się zasnąć, bije się ich pałkami gumowemi albo workami z piaskiem, były nawet wypadki, że podejrzanych o morderstwo zamykano w celi z trupem rzekomej ich ofiary. Często stosowano też tortury wodne tj. aresztowanym wlewano wodę do gardła, dopóki nie przyznał się. Komisja wzywa prezydenta do walki z temi skandalicznemi stosunkami.

LATAJĄCY ARSENAŁ. W najbliższych miesiącach wykończony będzie amerykański statek napowietrzny „Akron", który gigantycznemi rozmiarami i wyekwipowaniem swem przewyższa znacznie niemieckie Zeppeliny. Nowy statek napowietrzny, który śmiało nazwaćby można nowym cudem świata, i który jeszcze tego lata podjąć ma swój pierwszy lot, jest prawie dwa razy większy, niż „Graf Zeppelin". Potrafi cztery razy przelecieć nad Oceanem Atlantyckim bez uzupełniania paliwa. Przy średniej szybkości sterowiec zdoła okrążyć całą kulę ziemską na szerokości geograficznej Nowego Jorku bez lądowania.

Te fantastyczne możliwości doznają jeszcze rozszerzenia przez to, że na przodzie sterowca urządzone jest lotnisko, na którem lądować i startować śmiało mogą trzy większe albo sześć mniejszych samolotów i jeden mniejszy sterowiec. Dla oceny wartości statku w razie wojny zasługuje na uwagę fakt, że wszystkie instalacje maszynowe wbudowane są we wnętrzu statku. „Akron" potrafi wespół ze swemi samolotami zniszczyć całą flotę wojenną. Obrona przed atakiem z powietrza jest dzięki towarzyszącym mu samolotom znacznie ułatwiona. Statek posiada zupełnie nowoczesne uzbrojenie artyleryjskie (naturalnie tylko w planie).

NOWE ZŁOŻA ZŁOTA. W Tireball Camp, o 63 mile od Reno (stan Nevada) w stanach Zjedn. Am. Półn. odkryto bogate złoża rudy złotej, ocenionej na 6.000 dolarów za tonę. Dokonana próba wykazała 257 uncyj złota i 123 uncje srebra w jednej tonie rudy.

PROKURATOR POD ZARZUTEM DWÓCH MORDERSTW. W Los Angeles (Kalifornja) aresztowano młodego prokuratora Clarka pod zarzutem zamordowania dziennikarza Spencera i pośrednika gruntowego Crawforda. Clark był poważnym kandydatem na sędziego, tymczasem 20 maja br. zdarzył się w biurze Crawforda tragiczny wypadek, mianowicie on i Spencer zostali przez nieznanego młodego człowieka zastrzeleni. O czyn ten oskarżony jest Clark, który miał usunąć obu tych ludzi, jako przeciwników jego przy wyborach sędziego. Clark zaprzeczył, jakoby z tem morderstwem miał coś wspólnego.

Subwencjonowany chłopek sanacyjny

„Chłopski Sztandar" w Nrze 40 z 2 sierpnia br. zamieścił następujący artykuł:

2% REMUNERACJI DLA SANACYJNEGO POSŁA HYLI

Do wydziału powiatowego w Wadowicach wpłynęło w swoim czasie zażalenie, według którego Wincenty Hyla z Brzeźnicy, sanacyjny poseł, mianowany przez grupę pułkowników na „przedstawiciela ludu", który ma zastąpić Witosa, kupił od niejakiej Jetti Ebel w Brzeźnicy realność, składającą się z domu mieszkalnego i 2 morgów gruntu ornego za zł. 14.000. Aby się uwolnić od opłaty skarbowej na rzecz związków komunalnych, tj. 2% ceny kupna, **wniósł Hyla podanie do wydziału powiatowego o zwolnienie go od tej opłaty**, podając, że zasługuje na uwolnienie, bo wykupił bóżnicę żydowską i karczmisko. **Usłużny wydział powiatowy podarował Hyli 140 złotych, przysługujących powiatowi z tytułu wspomnianej opłaty, a nadto dopuścił, aby malutka i biedna gmina Brzeźnica również podarowała mu drugie 140 złotych z tejże opłaty.**

Wypada zapytać starostę w Wadowicach, który jest egzekutorem wskazówek Hyli w administrowaniu powiatu, czy ową darowiznę uczyniona dla Hyli uważa za prawomocną i niewzruszalną? Wypada o to zapytać choćby dlatego, że **p. Hyla, który korzystał z takich zapomóg publicznych, jest bardzo srogim dla drugich, chociaż ci po jałmużnę rąk nie wyciągali.** Według od dziesiątek lat istniejącego dobrego zwyczaju, urzędnicy powiatowej kasy oszczędności w Wadowicach otrzymywali z czystych zysków kasy skromne remuneracje, na które zresztą sumienną pracą zasłużyli. P. Hyla i Wadowski pozazdrościli im tych kilkudziesięciu czy kilkuset złotych, a choć rada przyboczna, składająca się z samych sanatorów, przyznała te remuneracje, p. Hyla postarał się w województwie o rozwiązanie rady i zamianowanie nowej, która wraz ze starostą Mullerem unieważniła wspomnianą uchwałę. Ponieważ urzędnicy remuneracje otrzymali, przeto teraz nakazano im je zwrócić. Nadto „za karę" p. Hyla zmienił dyrekcję kasy, a przeprowadził wybór nowej w osobach sławnego „pogorzelca" Wadowskiego i inspektora szkolnego Bernhardta. Jak kasa na tem wyjdzie, już się okazuje. Ludzie na wieść o takich dyrektorach przyśpieszyli wycofywanie kapitałów z kasy.

Panie Starosto! Skoro sprawę remuneracji w Kasie powiatowej wraz z p. Hylą już Pan załatwił, chcemy wiedzieć, kiedy Pan ściągnie dla powiatu wadowickiego i gminy Brzeźnicy **kwotę 280 złotych wraz z odsetkami, która tytułem bezpodstawnej remuneracji została p. Wincentemu Hyli podarowana.**

TELEGRAMY

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w godzinach rannych powrócił z Druskiennik marszałek Piłsudski.

OSZUSTWA WEKSLOWE W KASIE CHORYCH

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). W Kasie chorych na Warszawę-powiat wykryto aferę wekslową, której ofiarą padł Bank Polski i kilka banków prywatnych. Oszustwo polegało na tem, że eskontowano w bankach fałszywe weksle opatrzone żyrem Kasy chorych. Dotychczas obliczona szkoda wynosi 35.000 zł.

DWA NIEZWYKŁE WYPADKI KOLEJOWE

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godz. 9'15 rano, gdy pociąg pospieszny nr. 904 ze Lwowa wjeżdżał na warszawski dworzec główny, nagle hamulce pneumatyczne odmówiły posłuszeństwa, ręcznemi zaś nie można było zahamować pociągu. Lokomotywa całym pędem wpadła na tzw. ślepe bufory kończące szyny, **rozbiła je i wpadła na trawnik**. Ofiar w ludziach nie było.

Warszawa, 12 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Maszynista pociągu osobowego nr. 423 zauważył między Warszawą a Sochaczewem palące się wiązania drewnianego mostu, którym pociąg miał przejechać. Maszynista nie wstrzymał pociągu, lecz połączył węża ze zbiornikiem wody na tendrze i jadąc wolno przez most **puścił na ogień silny strumień wody**, który pożar ugasiła. Dzielnemu maszyniście nazwiskiem Henryk Zeider pasażerowie urządzili owacje.

ROCZNICA KONSTYTUCJI WEIMARSKIEJ WŚRÓD BÓJEK

Berlin, 12 sierpnia. Z okazji obchodu konstytucji weimarskiej doszło wczoraj w różnych miastach Niemiec **do starć i wykroczeń**. W Kolonji rzucono dwie petardy na przechodzącą grupę Reichsbanneru, a następnie oddano z okien domów szereg strzałów, które na szczęście nikogo nie trafiły. Policja aresztowała przeszło 100 osób. W Lueneburgu doszło do walki między członkami Stahlhelmu i Reichsbanneru, przyczem **3 osoby zostały ciężko ranione**. W innem miejscu Stahlhelm napadł na żołnierzy, którzy w obronie własnej **zranili kilka osób**, a resztę przepędzili. Dokonano licznych aresztowań. Doszło również w Magdeburgu i Akwizgranie **do starć** między przeciwnikami politycznymi oraz do licznych aresztowań.

NA TROPIE SPRAWCÓW ZAMACHU NA POCIĄG

Berlin, 12 sierpnia. Śledztwo w sprawie zamachu na pociąg pospieszny pod Juterbog postąpiło znowu o krok naprzód. Wedle zeznań właścicielki sklepu instalacyjnego, rolkę odnalezionego drutu miał zakupić pewien osobnik, który podawał się za emerytowanego oficera irlandzkiego, władał językiem niemieckim i miał mieszkać koło Poczdamu. Po nitce do kłębka policja wyśledziła oficera irlandzkiego nazwiskiem Carnell, który mieszkał koło Poczdamu i ujęła go. Podczas przesłuchania na policji stwierdzono przedewszystkiem, że Carnell doskonale włada językiem niemieckim, bez najmniejszego akcentu cudzoziemskiego. Również rysopis jego, podany przez właścicielkę sklepu i jego córkę, nie zgadza się z wyglądem Carnella, tak, że nie jest on tym osobnikiem, który kupował drut. Zaprzecza on stanowczo jakiegokolwiek udziału w zamachu. Mimo to zatrzymano go w areszcie prewencyjnym, ponieważ jego zeznania wskazują, iż nie wszystko jest u niego bez zarzutu. Mieszkał on w Caputh koło Poczdamu wraz z przyjaciółką. Jego prawdziwa żona mieszka wraz z dwojgiem dzieci w Vohwinkel koło Elberfeld. Już w Caputh zwrócił na siebie uwagę sąsiadów, gdyż mimo powtórnego wezwania nigdy nie zgłosił się na policję po swój paszport. Prawdopodobnie pracował on w jednej z berlińskich firm radjowych jako korespondent angielsko-niemiecki, jednak po krótkim czasie porzucił pracę. W Caputh mieszkał żył w warunkach bardzo skromnych, a obecnie zajmuje wspaniałe, zbytkownie urządzone 5-pokojowe mieszkanie w Berlinie, nie umiejąc wyjaśnić, skąd zdobył środki na tak znaczną poprawę stosunków życiowych. Wedle paszportu Carnell urodził się w Worthing w Anglji. Nie zostało jeszcze stwierdzono, czy jest on faktycznie oficerem irlandzkim.

Berlin, 12 sierpnia. Podczas konfrontacji z właścielką sklepu instalacyjnego oficer irlandzki Carnell nie został uznany za identycznego z osobnikiem, który w sobotę kupował rolkę drutu.

Wiceprezes BB ministrem oświaty

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 sierpnia.

Dziś przedpołudniem p. prezydent Rzplitej przybył ze Spały do stolicy. O godz. 11 przedpołudniem przybył na Zamek premjer Prystor i przedstawił p. prezydentowi kandydaturę wiceprezesa klubu BB posła **Jędrzejewicza** na ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. **P. prezydent nominację podpisał**, a o godz. 12 nowy minister złożył przysięgę.

Koniec opłat reparacyjnych i długów wojennych?

Londyn, 12 sierpnia. Od czasu wystąpienia Hoovera w sprawie jednorocznego zawieszenia spłat reparacyjnych i długów wojennych opinja publiczna obu kontynentów coraz głośniej porusza **kwestję rewizji długów wojennych**. Waszyngtoński korespondent „Timesa" donosi, iż prawdopodobne jest, że po zwołaniu Kongresu Hoover otwarcie poruszy kwestję długów wojennych. „Jeżeli wogóle można mówić o różnicy w zapatrywaniach amerykańskich kół rządowych, a sfer finansowych — pisze dziennik — to leży ona jedynie w tem, że finansiści dążą **do przyspieszenia** tej kwestji. Niema bowiem człowieka na odpowiedzialnem stanowisku, któryby wierzył jeszcze, że po moratorjum spłaty reparacyjne i długów wojennych będą podjęte w rozmiarach przewidzianych przez obecne układy międzynarodowe. Dotyczy to zarówno finansistów jak i polityków z tą tylko różnica, że pierwsi mówią to otwarcie, a drudzy potajemnie".

KATASTROFY SAMOCHODOWE I LOTNICZE

Berlin, 12 sierpnia. — W pobliżu miejscowości Feucht, koło Norymbergi, wskutek defektu hamulca auto osobowe najechało na drzewo przydrożne, a następnie spadło z wysokiego nasypu do rowu. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, a trzy odniosły ciężkie rany.

Berlin, 12 sierpnia. Na szosie Frose-Aschersleben (Anhalt) pewien lekarz z Aschersleben przejechał na śmierć dwie rowerzystki. Podczas wypadku pękła szyba samochodowa i zraniła poważnie syna jego, który jechał obok niego przy kierownicy. — Mimo wszystko, lekarz nie zatrzymał wozu i pojechał dalej, nie zwracając uwagi ani na ofiary, ani na zranionego syna. Zbrodniczego lekarza zatrzymano dopiero w Frose i oddano w ręce policji, która go aresztowała. Stwierdzono, iż znajdował się w stanie nietrzeźwym.

Bruksela, 12 sierpnia. Na przejeździe kolejowym w Ypres najechał pociąg osobowy na samochód, w którym znajdowało się 5 osób. **Cztery z nich zostały zabite**, a piąta osoba odniosła bardzo ciężkie rany.

Kopenhaga, 12 sierpnia. Amerykański lotnik Cramer, który w towarzystwie lotnika Paqueta przed kilku dniami po przelecieniu Atlantyku wylądował na wyspach Owczych (Faroer), a onegdaj podjął dalszy lot do Kopenhagi, **zaginął bez śladu**. Cramer miał lecieć przez Bergen. Ponieważ nie nadeszła później żadna wiadomość o wylądowaniu lotnika, wszczęto poszukiwania, które do chwili obecnej nie dały rezultatu. Poszukiwania trwają w dalszym ciągu. Przeszukano morze Północne, cieśniny Skagerrak i Kattegat oraz wchodzące w rachub zatoki, jednak bez skutku. Nie ulega wątpliwości, **że obaj lotnicy zginęli**.

Kopenhaga, 12 sierpnia. Na brzegu przylądka Hirtshals znaleziono dziś cylinder metalowy, pochodzący z samolotu. Przypuszczają, iż jest to część składowa samolotu Cramera.

PORCYJKA CHLEBA W ROSJI

Moskwa, 12 sierpnia. Z powodu dobrych zbiorów tegorocznych rząd sowiecki podwyższył racje chleba dla ludności miejskiej z 300 na 400 gramów dziennie.

WĘGRZY ARESZTOWALI CZESKOSŁOWACKICH CELNIKÓW

Praga, 12 sierpnia. Z Koszyc donoszą o nowem zajściu na granicy czechosłowacko-węgierskiej. W Hidasemety żołnierze węgierscy uwięzili urzędnika celnego Stefana, który pełni obecnie obowiązki naczelnika tamtejszego czechosłowackiego urzędu celnego. Dziś rano uwięziono drugiego urzędnika celnego Smolika. Obaj uwięzieni są urzędnikami i obywatelami czechosłowackimi. Wysłano z Koszyc komisję, która sprawę zbada na miejscu.

SANACYJNA BOJÓWKA W BUŁGARJI

Sofja, 12 sierpnia. Członek macedońskiej grupy Protogerowa został napadnięty na ulicy i ciężko zraniony. Sprawcy zamachu zbiegli niepoznani.

FATALNY OKRĘT

Paryż, 12 sierpnia. Parowiec francuski „St. Philbert", który w czerwcu zatonął u zachodniego wybrzeża Francji, wydobyty obecnie, został wczoraj przyholowany do portu St. Nazaire, gdzie poddany zostanie gruntownej naprawie. Wewnątrz statku znaleziono **jeszcze 31 zwłok** ofiar tej strasznej katastrofy, która pochłonęła **przeszło 500** istnień ludzkich.

LOTNICY ARESZTOWANI W JAPONJI ZA SZPIEGOSTWO

Londyn, 12 sierpnia. Z Tokio donoszą: Lotnicy amerykańscy Herndon i Pangborn, internowani początkowo przez władze japońskie za przelot ponad Japonją bez zezwolenia, a specjalnie za przelot terenów fortyfikacyjnych, zostali obecnie **uwięzieni**. Po wywołaniu klisz i filmów stwierdzono, że lotnicy dokonali zdjęć filmowych i fotograficznych zakazanych objektów wojskowych. Pozostawiono ich narazie w hotelu pod dozorem policyjnym, gdzie pozostaną aż do ukończenia dochodzeń, poczem będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

ŁODZIĄ PODWODNĄ DO BIEGUNA

Oslo, 12 sierpnia. Po naprawieniu uszkodzonych maszyn łódź podwodna „Nautilus" podjęła wczoraj wieczór dalszą podróż w kierunku Szpicbergu.

8000 OFIAR POWODZI W CHINACH

Londyn, 12 sierpnia. „Times" donosi z Hankau, że katastrofalna powódź w dolinie rzeki Jangtse pochłonęła dotąd **ośm tysięcy ofiar w ludziach** i wyrządziła szkody wynoszące **najmniej 20 miljonów dolarów**. Zniszczeniu uległy wszystkie zbiory jesienne, wobec czego ludności **grozi głód**. Zalanych zostało 12 procent pól uprawnych całego kraju. Woda na rzekach wzrasta stale, ponieważ wskutek panujących upałów gwałtownie topnieją śniegi w górach tybetańskich i doprowadzaja do rzek chińskich wielkie masy wody.

POWSTANIE NA KUBIE

Nowy Jork, 12 sierpnia. Nadchodzące z Hawanny wiadomości donoszą o powstaniu, które ogarnęło całą wyspę Kubę. Popierani prawdopodobnie przez dawnego prezydenta republiki Menocala powstańcy są doskonale zorganizowani i uzbrojeni. W walkach z powstańcami pod Santa Clara zginęło 30 żołnierzy rządowych, a 25 pojmano. Także powstańcy ponieśli ciężkie straty. W walce zginął m. in. dowódca wojsk powstańczych generał Francisco Pezara.

BOMBA NA KONSULAT WŁOSKI

Nowy Jork, 12 sierpnia. W Pittsburgu dokonano wczoraj zamachu bombowego na budynek konsulatu włoskiego. Poza znaczniejszem uszkodzeniem budynku z osób nikt nie został zraniony. Policja sądzi, iż zamachu dokonali antyfaszyści.

SKAZANIE „KRÓLA BANDYTÓW"

Nowy Jork, 12 sierpnia. **Jack Diamond**, „król podziemi nowojorskich" i przemytnik alkoholu, został dziś skazany na cztery lata **więzienia** i grzywnę 11 tysięcy dolarów za **przekroczenie** ustawy prohibicyjnej.

ROZMAITOŚCI

ŚMIERĆ 101-LETNIEJ POLKI W CHICAGO.

W Chicago zmarła 101-letnia Polka, Ernestyna Kosowa. Zmarła, mimo sędziwego wieku, do ostatniej chwili pracowała i była zupełnie rzeźka. Urodziła się w roku 1830, a w 1880, mając już 50 lat, przybyła do Ameryki i osiedliła się w Chicago w okolicy Fullerton Avenue. Siebie i liczną swą rodzinę utrzymywała z ciężkiej pracy rąk, piorąc i cerując bieliznę sąsiadów i znajomych. Kosowa przez cały czas swego długiego żywota była nadzwyczaj czynna, pracowita i uczciwa. Nigdy nie nosiła okularów, a gdy liczyła 100 lat życia, potrafiła jeszcze o własnych siłach wchodzić na drugie piętro. Zmarła uważana była za najstarszą Polkę w Chicago. W pogrzebie uczestniczyło: 4 jeszcze żyjące dzieci, 32 wnuków i wnuczek, 39 prawnuków i prawnuczek oraz 2 praprawnuków.

Straszna tragedja Łodzianina

POŚLUBIŁ W AMERYCE CÓRKĘ MORDERCY SWEGO OJCA

Na cmentarzu żydowskim przy ul. Brzezińskiej znaleziono onegdaj leżącego bez przytomności mężczyznę na jednym z grobów. Po udzieleniu mu pomocy okazało się, że jest to przybysz z Ameryki, Dawid Zylber, który zasłabł na grobie swego ojca, zamordowanego 26 lat temu w Łodzi. Zylber przeżył straszną tragedję, która nieomal nie doprowadziła go do utraty zmysłów:

Ojciec Zylbera, Józef, zamordowany został w 1905 roku. Cała Łódź została wówczas wstrząśnięta zuchwałym napadem, dokonanym na przemysłowca łódzkiego w czasie, gdy ten zdążał z pieniędzmi do fabryki swej przy ul. Dzielnej.

Na ulicy napadło go kilku bandytów, z których jeden wyrwał mu paczkę z pieniędzmi, drugi zaś dwoma celnemi strzałami rewolwerowemi położył go trupem na miejscu.

Zbrodniarza schwytano z bronią w ręku. Okazało się, że nazywa się Mojżesz Chełmiński, żonaty, ojciec 3-letniej córeczki. Chełmiński skazany został na 8 lat katorgi.

Syn Zylbera, Dawid, liczył wówczas 10 lat. Jeszcze, jako młodzieniec wywędrował do Ameryki. W międzyczasie Chełmiński po odbyciu kary postanowił rozpocząć nowe, uczciwe życie i w tym celu również wyjechał za ocean z całą rodziną. Aby raz na zawsze zerwać z przeszłością, zmienił swe nazwisko na Mozes Cholmi. Po długich latach ciężkiej pracy dorobił się majątku.

Cholmi dawno zapomniał już o swej przeszłości, gdy naraz odżyła ona w całej pełni w jego pamięci. Stało się to niespodzianie. W klubie poznał on przypadkowo Łodzianina, który przedstawił mu się jako Zylber. — Chełmiński stwierdził z przerażeniem, że jest to syn jego ofiary. Dawidowi Zylberowi źle się powodziło; był urzędnikiem jakiegoś przedsiębiorstwa. Chełmiński-Cholmi postanowił za wszelką cenę mu dopomóc, aby w ten sposób uspokoić swe sumienie i zmazać ciężki grzech. Wziął go zatem do swego interesu, dał odrazu wielką pensję, a nawet przekazywał jego rodzinie w Łodzi dolary, oczywiście pod pozorem, że je przesyła Dawid Zylber.

W międzyczasie i Zylberowi zaczęło się lepiej powodzić, otworzył własne przedsiębiorstwo. Wówczas Cholmi wpadł na straszny w skutkach pomysł. Wyswatał swą własną córkę Zylberowi. Młodzieńcowi dziewczyna się bardzo podobała, była bowiem młoda i ładna, a w dodatku otrzymała od ojca ogromny posag. Młodzi bardzo się pokochali. Wkrótce zawarli ślub i obecnie mają już dwoje dzieci.

Pewnego dnia harmonja małżeńska została naruszona. Zylber otrzymał jakiś anonim, w którym odkryto przed nim tragiczną prawdę, że jest zięciem mordercy swego ojca, a więc zięciem człowieka, któremu zaprzysiągł zemstę. Zylber przeżył straszne dni. Zachorował ciężko, nerwy odmówiły posłuszeństwa...

Wreszcie postanowił udać się do Łodzi, aby zasięgnąć rady u swej rodziny. Do Łodzi przybył w ub. tygodniu. Obecnie znajduje się on w okropnem położeniu. Żony swej i dzieci nie chce porzucić, gdyż je bardzo pokochał, choć w żyłach ich płynie krew mordercy jego ojca. Nad teściem, Chełmińskim, nie ma sumienia się mścić, tembardziej, że odbył on już ciężką karę i wyraził skruchę z powodu swego czynu.

Zylber zamierza podobno zwrócić się do rabinatu o rozstrzygnięcie dręczącej go sprawy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELNICY PODGÓRZE odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 6 popołudniu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego). Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich konieczna.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW TYTONIOWYCH odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 15 przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6 I p.) odbędzie się **we czwartek 13 sierpnia br.** o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

BACZNOŚĆ CZERWONI HARCERZE! — W dniach 15 i 16 sierpnia odbędzie się obóz wędrowny do **Doliny Mnikowskiej**. Na obóz wyruszamy w piątek 14 b. m. o godz. 6 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela tow. Bolesław Kosarewicz w sekretarjacie TUR (Dunajewskiego 5 III p.).

We czwartek 13 sierpnia o godz. 7 zebranie uczestników obozu wędrownego w sali na II p.

WYCIECZKA W BESKIDY ZACHODNIE. Koło krajoznawcze org. mł. TUR w Krakowie urządza 15 i 16 sierpnia dwudniową wycieczkę w Beskidy zachodnie. Koszta wycieczki wynoszą 9 zł. od osoby wraz z noclegiem. Wyjazd o godz. 11'15 w nocy. Zbiórka o godz. 10'30 wieczór. Wpisy przyjmuje tow. Kopacz w sekr. org. młodz. TUR najdalej do 13 sierpnia. Przy wpisie każdy uczestnik złoży **5 zł.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Domek trzech dziewcząt".
Piątek: „Opowieści Hofmana".

KINOTEATRY

Apollo: „Kaprys madame Pompadour"
Corso: „W szponach djablicy".
Dom żołnierza: „Szalona Lola".
Promień: „Miłość córy królewskiej".
Światowid: „Rewja Hollywoodu".
Świt: „W obronie honoru" i „Władca stepów".
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Przeklęty kawaler".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 13 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Jak przyrządzać kawę i herbatę". 16.15: Gramofon. 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Pierwsza kolarska wędrówka krajoznawcza" 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Paryż podziemny". 18.00: Koncert solistów z Warszawy. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.35 Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. — 19.50: Komunikat meteorologiczny. 19.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 20.00: Dziennik radjowy 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert pp.: Tadeusza Goneta (skrzypce) i Felicji Güntherówny (sopran) 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Miłość i obraz" — jedna z „Przygód Arystydesa Pujola" Locke'a. 22.00 Feljeton z Wilna: „U niemieckich przyjaciół Polski" 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert solisty ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.